

Moralność Patriarchów - Jakub i Hiob

Jest wiele sposobów i rodzajów oszukiwania – oszukiwanie siebie, oszukiwanie innych, oszukiwanie Boga. Czy wszystkie są w tej samej mierze potępienia godne? I czy w Biblii tak samo są potępiane? Agnieszka Kołakowska odpowiada na niektóre z tych pytań za pomocą dwóch skrajnych, i skrajnie różnych, przykładów: Jakuba i Hioba.



Jest wiele sposobów i rodzajów oszukiwania – oszukiwanie siebie, oszukiwanie innych, oszukiwanie Boga. Czy wszystkie są w tej samej mierze potępienia godne? I czy w Biblii tak samo są potępiane? Agnieszka Kołakowska odpowiada na niektóre z tych pytań za pomocą dwóch skrajnych, i skrajnie różnych, przykładów: Jakuba i Hioba.

Moralność Patriarchów; uczciwość i inne cnoty

Czy może jest nią – jak wierność – tylko w określonych okolicznościach? Lub może nie jest cnotą niezależną i autonomiczną, lecz wypływa z innych cnót? Co w ogóle mamy na myśli, gdy mówimy o uczciwości? Prawdopodobnie tylko, czy coś szerszego? Może najogólniej: nieoszukiwanie? Ale jest wiele sposobów i rodzajów oszukiwania – oszukiwanie siebie, oszukiwanie innych, oszukiwanie Boga. Czy wszystkie są w tej samej mierze potępiania godne? I czy w Biblii tak samo są potępiane? (Mówiąc o Biblii wszędzie poniżej mam na myśli Biblię hebrajską.) Proponuję zastanowić się nad niektórymi z tych pytań za pomocą dwóch skrajnych, i skrajnie różnych, przykładów: Jakuba i Hioba.

Przypadek Jakuba

Zacznijmy od Jakuba. W historii Jakuba więcej jest chyba nieuczciwości niż w jakiegokolwiek innej (choć, jak się bliżej przyjrzeć, we wszystkich prawie historiach biblijnych się od niej roi; bez przerwy ktoś stara się kogoś przechytrzyć, zastawić na kogoś pułapkę). Wpierw mamy oszukanie Ezawa – może nie jest to ściśle oszukiwanie, raczej cyniczne wykorzystywanie chwilowej niedoli brata, ale przyznać trzeba, że wymuszanie sprzedaży pierworodztwa nie jest zbyt ładnym zachowaniem; właściwie jest to kradzież. Jest też sprzeczne z tym, co czytamy w Księdze Kapłańskiej 19,13: „Nie będziesz uciskał bliźniego, nie będziesz go wyzyskiwał”. A także w 5,21: „Jeśli kto zgrzeszy i popełni nieuczciwość względem Pana przez to, że zaprze się wobec bliźniego tego, co przyjął na przechowanie albo wziął w rękę jako zastaw, *albo wymusił na bliźnim...* powinien oddać to, co ukradł albo co wymusił...”. W dzisiejszych sądach takiego rodzaju umowa –

wymuszona – byłaby uznana za nieważną – i nie tylko w dzisiejszych, bo istotnie jest uważana za taką w Księdze Kapłańskiej. Lecz choć zachowanie Jakuba jest wyraźnie zakazane w Księdze Kapłańskiej, niejasne jest, czy podpada ono pod nieuczciwość; choć o uczciwości, głównie omawianej w 5,21-24, też jest mowa w 19,11. Wkrótce potem mamy oszukiwanie Izaaka i wykorzystywanie jego ślepoty, z udziałem i za namową Rebeki. To już na pewno podchodzi pod nieuczciwość, i jest nieuczciwością dwukrotną: wpierw Jakub wkłada szaty Ezawa, Rachela zaś owija mu ręce i szyję skórami kozłat, by ich włochatością zmylić Izaaka; po czym Jakub kłamie Izaakowi wprost, mówiąc: „Jestem Ezaw, twój syn pierworodny”. Potem następuje oszukiwanie Labana, wielorakie i wielokrotne – choć trzeba dodać, że była to odpowiedź na wielorakie i wielokrotne nieuczciwości Labana względem Jakuba, więc w pewnym sensie można to uznać za samoobronę lub też, patrząc na sprawę trochę mniej pobłaźliwie, za odwet. Wreszcie mamy nieuczciwość i podstęp użyty przeciwko mieszkańcom miasta Sychem, wprawdzie tu zawinili synowie Jakuba, nie on sam; Jakub nawet protestuje przeciwko tej nieuczciwości, lecz trzeba powiedzieć, że nie czyni on tego z ogromnym przekonaniem ani ze szczególnym naciskiem – tak samo, jak nie sprzeciwia się Rebecce, lecz posłusznie wykonuje jej polecenie, by udawać Ezawa i tym sposobem zyskać błogosławieństwo Izaaka. Bo Rebeka, tak samo jak Bóg, wołała Jakuba. Wreszcie Rachela kradnie Labanowi posążki domowe, ale Jakub o tym nie wie, tak samo, jak nie wie o podstępie w Sychem – o pułapce, którą wbrew jego obietnicy, synowie Jakuba na mieszkańców Sychem zastawili.

Trudno nie zauważyć, gdy zastanawiamy się nad cechami Jakuba, a także nad całą jego historią, jak bardzo przypomina on innego bohatera – nie biblijnego, lecz starożytnego. Mianowicie przypomina on Odyseusza. Jego historia, jak historia Odysa, też jest historią nostos,

powrotu; obaj przeżywają liczne przygody, z których – wskutek wrodzonego sprytu – zawsze wychodzą tryumfalnie. Obaj też wracają tryumfalnie do domu, a nawet przez podobną ilość lat przebywają poza nim. Jakub odziewa się w skórę kozłat, by zmylić Izaaka; Odyseusz chowa się pod brzuchem barana i w ten sposób niepostrzeżenie ucieka z jaskini Cyklopa. Jakub mówi Izaakowi, że jest Ezawem; Odyseuszowi udaje się zmylić Cyklopa, mówiąc mu, że nazywa się „Nikt”. Jakub walczy z aniołem; Odyseusz m.in. z Cyklopem. Oczywiście jest tu ważna różnica: Odyseusz w celu ocalenia życia walczy i ucieka się do podstępów, i tylko moralność ściśle kantowska potępiłaby jego postępowanie. W postępowaniu Jakuba brak takiego uzasadnienia – chyba, że powiemy, iż robi to, co robi, by spełnić boski plan, świadomie lub nie (być może wolno powiedzieć, że od momentu snu czy wizji drabiny w Bet-el, kiedy to Bóg mu się objawia i wykłada swój plan, robi to świadomie). Nie chodzi tu jednak o ich cele, lecz o podobieństwa charakteru.

Jakub jest ucieleśnieniem wielu elementów starożytno-greckiego bohatera, a zwłaszcza bohatera *Iliady i Odysei* (Józef też, może nawet bardziej niż Jakub, posiada te cnoty, ale Jakub lepiej nadaje się do naszych celów, więc pozostanmy przy nim). Obaj odznaczają się sprytem, inteligencją i gładkością języka, roztropnością, zdolnością do manewrowania, prowadzenia gier strategicznych i zastawiania pułapek. Zawsze udaje im się wybrnąć z kłopotliwej sytuacji; zawsze udaje im się wymanewrować, przechytryć i pokonać przeciwnika. Uciekają się w tym celu do kłamstw, półkłamstw, niedomówień, naśladowania cudzych głosów, przebierania się i wielu innych podstępów. Spryt jest główną cechą Odyseusza (zaakcentowaną już w pierwszych wersach *Odysei*), za którą bohater jest podziwiany. Spryt jest także, jak się bliżej przyjrzeć,

główną cechą Jakuba, choć nie jest to nigdzie powiedziane wprost. Nie jest też chyba sprytną cechą, za którą – jak w starym dowcipie o Czajkowskim – mamy go cenić. Czy może jednak jest?

Tak więc ani u Homera, ani w Księdze Rodzaju – uczciwość nie wydaje się być ważną cnotą. Właściwie nie wydaje się być cnotą w ogóle – choć w Księdze Kapłańskiej wyraźnie nią jest: „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego” (19,11). Czyżby zatem Prawo wyłożone w Księdze Kapłańskiej nie dotyczyło patriarchów biblijnych? Czyżby autorzy tych ksiąg, Jahwista lub Elohista, obaj przyznawali Patriarchom biblijnym jakieś szczególne przywileje? Czy też Prawo nie obowiązywało ich, ponieważ nie obowiązywało wstecz – to znaczy, nim było dane? Były już wprowadzone tzw. „*praecepta Noachidarum*”, podstawowe przykazania dane potomkom Noego, ale nie ma w nich nic o uczciwości. Bardzo wątpliwa jednak, a nawet nieco absurdalna, wydaje się ta hipoteza, nasuwająca obraz Patriarchów oddających się – póki mogą – wszelkiego rodzaju grzechom, hulankom i swawolom. Patriarchowie zostali przecież wybrani przez Boga, ponieważ byli gotowi mu ufać i byli mu posłuszni. A raczej – i o tym za chwilę będzie mowa – zostali przez niego wybrani z bliżej nieokreślonych przyczyn, po czym zaufali mu i byli mu posłuszni, ponieważ byli wybrani.

Czy więc może chodzi o to, że podstęp – a zatem nieuczciwość – jest dozwolony (przynajmniej) w dobrej sprawie, to znaczy: przeciwko wrogowi? W przypadku Jakuba jednak jest problem: niektórych przykładów jego nieuczciwości nie można uzasadnić ani wytłumaczyć dobrem sprawy. Należy do nich wymuszenie na Ezawie sprzedaży pierworodztwa i oszukiwanie Izaaka. Poza tym, ani w Księdze Kapłańskiej, ani w Księdze Powtórzonego Prawa, nic o takich wyjątkach

nie ma. Rebeka zaś, zauważmy nawiasem, jest nie tylko nieuczciwa, lecz także niesprawiedliwa. Jest niesprawiedliwa, skoro woli jednego syna od drugiego – bez (jak się wydaje) żadnego powodu; po prostu go woli i działa konsekwentnie w interesie swojego ulubieńca. Woli go, choć ten drugi – o czym za chwilę – nie zgrzeszył przecież niczym.

Zachowanie Jakuba, a także Rebeki, jest kłopotliwe (choć nie tylko ich; trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że religia Patriarchów ogólnie – ich moralność, jej zasady i źródła, jej natura i treść – zawsze były kwestią niezwykle problematyczną; przypuszczalnie dlatego chrześcijańscy teologowie na ogół woleli się w nią nie wdawać i stosunkowo mało o niej pisali). Od początku epoki rabinicznej, a zwłaszcza przez pierwsze wieki nowej ery, stanowiło ono trudny problem dla talmudystów i rabinów, którzy starali się jakoś z nim uporać, wysilając się, by na różne sposoby nieuczciwość Jakuba wytłumaczyć, uzasadnić lub po prostu unieścwić, wymyślając mniej lub bardziej – na ogół zdecydowanie mniej – przekonujące interpretacje poszczególnych zdań w Biblii. Najbardziej może wyszukaną, a zarazem na pewno najmniej przekonującą taką próbą jest interpretacja zdania: „Jestem Ezaw, twój syn pierworodny” w taki sposób, że znika z niego kłamstwo, mianowicie jako dwa zdania, składające się z oświadczenia „Jestem” i uwagi: „Ezaw [jest] twoim synem pierworodnym”. Najliczniejsze jednak próby złagodzenia sytuacji dotyczyły niesprawiedliwości Boga (a także Rebeki) w odrzuceniu Ezawa. Tak więc podkreśla się cechy braci wyliczone w Księdze Rodzaju 25,27: że Jakub był „człowiekiem spokojnym, mieszkającym w namiotach”, podczas gdy Ezaw stał się „zręcznym myśliwym, żyjącym w polu”. Dowiadujemy się też, że Izaak „miłował Ezawa, bo ten przyrządzał mu ulubione potrawy z upolowanej zwierzyny” i że Rebeka kochała Jakuba – ale nie wiemy dlaczego. Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na słowo hebrajskie, przetłumaczone w *Biblii* Tysiąclecia jako „spokojny” (w tłumaczeniu ks.

Wujka zaś wierniej – jako „prosty”): jest to słowo „*tam*”, rzadko w Biblii spotykane i czasem tłumaczone jako „*uczciwy*”. Będzie o nim jeszcze mowa.

Starożytni rabini posługiwali się tym zdaniem, by wytłumaczyć wybór Jakuba i odrzucenie Ezawa. Zaczynali od pytania, dlaczego słowo „namioty” jest w liczbie mnogiej? Przecież normalny człowiek potrzebuje jednego namiotu do mieszkania, nie więcej. Trzeba więc było tę liczbę mnogą wytłumaczyć. I niektórzy z nich doszli do wniosku, że słowo „namiot” musi znaczyć coś innego. Musi, mianowicie, znaczyć coś w rodzaju domu nauki, do którego Jakub uczęszczał. W jakim bowiem innym celu, jeśli nie w celu nauki, spędzałby Jakub czas w „namiotach”? Jakub był zatem człowiekiem uczonym: przypuszczalnie chodził do namiotów, by tam uczyć się pisać i czytać u jakichś nauczycieli. Tymczasem włochość Ezawa stała się u interpretatorów oznaką jego brutalności, dzikości i zezwierzęcenia czy zwierzęcej natury. W taki sposób można było w zadowalający sposób ustalić, że Ezaw rzeczywiście był zły, a Jakub dobry – spokojny, „prosty”, uczony. Ezaw był „zły, podstępny i chytry” – czytamy w Midraszu; Jakub zaś był „poważny, bogoboyny, zgodę i pokój miłujący”. Co z kolei tłumaczyło i usprawiedliwiało niesprawiedliwe zachowanie Rebeki: w Midraszu czytamy też, że dlatego właśnie Rebeka go kochała.

Jeśli Bóg znienawidził Ezawa, to zapewne – argumentują starożytni interpretatorzy – za jakieś okropne grzechy, o których w Księdze Rodzaju nie ma mowy. Jedna tylko jest bowiem rzecz, świadcząca na niekorzyść Ezawa, o której wiemy na pewno, i jest to jego zgoda na sprzedaż pierworodztwa. Księga Rodzaju (25.34) tłumaczy tę zgodę, a zarazem uzasadnia potępienie Ezawa, mówiąc, że Ezaw gardził swoim pierworodztwem: „Tak to Ezaw zlekceważył przywilej pierworodztwa”. Św. Paweł uznaje to wyjaśnienie, i wszelkie dalsze, za zbędne i nie ucieka się do nich – przeciwnie, kładzie nacisk na wolę Bożą: Pan Bóg

jeszcze przed urodzeniem braci zdecydował, że Jakub będzie wybrany. Bliźnięta Rebeki przez urodzeniem „ani nic dobrego czy złego nie uczyniły – aby niewzruszone pozostało postanowienie Boże, powzięte na zasadzie wolnego wyboru, zależne nie od uczynków, ale od woli powołującego – powiedziano jej: *starszy będzie służyć młodszemu*” (Rzym. 9.10-13). Podobnie w Księdze Malachiasza, gdzie czytamy (1.2-3): „Umiłowałem was – mówi Pan – wy zaś pytacie: W czym się przejawia, że nas umiłowałeś? Czyż Ezaw nie był bratem Jakuba? – wyrocznia Pana – a Ja [jednak] umiłowałem Jakuba”. Ale niektórzy z proroków starali się coś wymyśleć na temat grzechów Ezawa – coś, co by usprawiedliwiło nienawiść Boga do niego. Tak więc w Księdze Amosa, na przykład, czytamy (1.11):

Tak mówi Pan:

z powodu trzech występków Edomu
i z powodu czterech
nie odwrócę tego [wyroku],
gdyż prześladował mieczem brata swego,
tłumiąc uczucie miłosierdzia,
trwał w swym gniewie nieustannie
i gniew swój chował do końca.

Księga Abdiasza natomiast zawiera następujący passus (1.10):

Z powodu gwałtu
Wobec brata twego, Jakuba,
Okryje cię hańba
i wycięty zostaniesz na wieki.

Istnieje też inna, ciekawa interpretacja zachowania Jakuba: że rzeczywiście był on w młodości nieuczciwy – aż do swojej walki z aniołem po drodze do domu. Walka z aniołem jest interpretowana jako

walka Jakuba z samym sobą; to wskutek niej wreszcie zwyciężyła jego prawdziwa – dobra natura. Dopiero wtedy mógł zawrzeć osobiste przymierze z Bogiem i powrócić do domu.

Czy zatem uczciwość w Biblii, przynajmniej w historiach Patriarchów, byłaby związana tylko z posłuszeństwem Bogu i wykonywaniem jego planów? Czy Biblia każe nam uznać, że nieuczciwość Jakuba jest usprawiedliwiona, ponieważ działał on jednak w „dobrej sprawie”, mianowicie w sprawie boskiej? Wszystko zdaje się na to wskazywać. Zresztą nie tylko uczciwość, lecz wszystkie cnoty związane są z posłuszeństwem Bogu. Najwyraźniej widać to w historii Abrahama (w jego wybraniu przez Boga, tak samo niezwiązanym z jakimikolwiek Abrama zasługami, jak wybór Jakuba, czy nawet wybór Izraela i zawarcie z nim przymierza) i w dalszych jego dziejach, które są dziejami posłuszeństwa, a zwłaszcza w historii o Abrahamie i Izaaku. Wybór Izraela, wybór Abrama i Jakuba były aktami czystej woli i łaski Bożej, niezwiązanej z zasługami. W Księdze Powtórzonego Prawa coś takiego jest powiedziane wprost – wprawdzie w nieco innym kontekście, ale można to uznać za ogólną zasadę, odnoszącą się równie dobrze do Patriarchów i do przymierza z Izraelem:

Nie dzięki twojej sprawiedliwości ani prawości serca twojego ty przychodzisz wziąć ich kraj w posiadanie, lecz z powodu niegodziwości tych ludów Pan, Bóg twój, wypędził je przed tobą, a także aby dopełnić słowa przysięgi danej twoim przodkom: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Wiedz, że nie ze względu na twoją cnotę Pan, Bóg twój, daje ci tę piękną ziemię na własność, bo jesteś ludem o twardym karku (9.5-6).

Trudno dostrzec w Ezawowym „zlekceważeniu” swojego pierworodztwa wystarczający dowód, że boski wybór Jakuba i potępienie Ezawa miały

uzasadnienie, jakąś zrozumiałą dla nas przyczynę; wszystko zdaje się takiej interpretacji przeczyć. Nie ma takiego miejsca w Biblii, z którego by wynikało, że Bóg z tego właśnie powodu znienawidził Ezawa. Znaczące jest także to, że o zachowaniu Jakuba – o tym, że on też postąpił źle, wymagając od Ezawa pierworodztwa za jedzenie – nie ma ani słowa. Jest jasne, że od początku – cokolwiek Ezaw zrobi, będzie złe, ponieważ Pan Bóg nienawidził go od urodzenia, i że cokolwiek Jakub zrobi, będzie dobre, ponieważ Pan Bóg go kochał (zauważmy na marginesie, że Bóg tak postępujący jest odwrotnością Boga Sokratesa: Sokrates wierzył, że Bóg kocha to, co święte, ponieważ jest święte, nie zaś że to, co święte, jest święte, ponieważ Bóg je kocha; tu jest odwrotnie. Bóg Księgi Rodzaju jawi się wyraźnie jako Bóg Pauliński, Augustyński).

Drugą stroną tego medalu jest biblijne pojęcie grzechu i moralności. Moralne postępowanie jest w Biblii częścią religii; cnoty są częścią pobożności i z posłuszeństwa Bogu płyną, nie odwrotnie. Zauważa to Flawiusz, pisząc: „Mojżesz nie ustanowił religii jako część cnoty, lecz postrzegał i ustanowił cnoty jako część religii” (*In Apionem*, 2.19). Tym samym, jak widać w wielu miejscach w Księdze Kapłańskiej, grzechy przeciwko Bogu są karane surowiej, niż grzechy przeciwko innym ludziom; lecz, jak różne księgi biblijne wyraźnie i wielokrotnie podkreślają, każdy grzech przeciwko człowiekowi jest także, i przede wszystkim, grzechem przeciwko Bogu. Tak też potępiane jako grzech jest przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, nieposłuszeństwo wobec Boga.

Nic więc dziwnego, że to, co może nam się w postępowaniu Patriarchów wydawać naganne, nie jest nigdy potępione, ani nawet komentowane. Różne postaci biblijne są określane jako „uczciwe”,

przede wszystkim oczywiście Hiob (choć jest to tłumaczenie różnych hebrajskich słów, które są też różnie oddawane w Septuagincie). Lecz cóż to znaczy, przełożone na nasze pojęcie cnót? Nie sposób chyba na to pytanie odpowiedzieć, tak ściśle są cnoty związane z posłuszeństwem Bogu – zwłaszcza, że te same słowa są na tak wiele różnych sposobów tłumaczone. Wybrani przez Boga nie mogą postępować źle: postępują dobrze z definicji, ponieważ są posłuszni i wypełniają Boski plan. A zatem zło przez nich czynione nie jest naprawdę złem, ani grzech grzechem; jeśli każdy grzech jest także grzechem przeciwko Bogu, nie sposób grzeszyć, zarazem będąc mu posłusznym. Wybrańcy Boga z definicji posiadają wszystkie cnoty, w tym uczciwość. Niewiele więcej chyba można o ich cnotach i grzechach z pożytkiem powiedzieć. Ale mamy tu częściową odpowiedź – odpowiedź biblijną – na jedno z pytań postawionych na początku: czy uczciwość jest cnotą niezależną, czy też wypływa z innych cnót? Otóż, w Biblii wypływa ona, jak wszystkie cnoty, z pobożności. I skoro wszystkie cnoty z pobożności płyną czy od niej zależą, są też – aczkolwiek w nie całkiem jasny sposób – między sobą powiązane. W dziejach Patriarchów natomiast nie występuje uczciwość jako cnota.

Przypadek Hioba

Przymiotnik „*tam*” pojawia się w Biblii zaledwie kilkanaście razy, z czego aż sześć w Księdze Hioba. Raz jeden tylko (w Księdze Rodzaju 25.27) jest użyty w odniesieniu do Jakuba. Człowiek „*tam*” jest uczciwy, ale w szerszym znaczeniu, któremu przekład Wujka – człowiek „prosty” – jest może najbliższy. „*Tam*” znaczy „prosty” w sensie „naiwny” albo „niewinny”; „uczciwy” w sensie „naturalny”. Człowiek „*tam*” to ktoś, kto nie oddaje się przekrętom, nie kombinuje, nie oszukuje; jest niezdolny do kalkulacji, w jakimś sensie nieobeznany ze światem, nie umie udawać. Wulgata czasem oddaje to słowo jako „*simplex*”, Septuaginta jako „*alethinos*” (trzymający się prawdy), „*aplastos*”,

„*apemptos*” (bez skazy) albo „*dikaios*” (sprawiedliwy). Słowo „*apemptos*” pojawia się w Septuagincie tylko kilkanaście razy, z tego głównie w Księdze Hioba – mniej więcej tak samo, jak hebrajskie „tam”. Ale nie ma w tłumaczeniach żadnej konsekwencji. Grecki przymiotnik „*dikaios*” (sprawiedliwy), na przykład, pojawia się w Septuagincie jako tłumaczenie najróżniejszych hebrajskich słów, w tym „*tsadik*” (sprawiedliwy – użyty w odniesieniu do Lota, Księga Rodzaju 18.22-33) i „*tam*” (uczciwy lub prosty, w odniesieniu do Hioba, *passim*). Jako polskie tłumaczenie „*tam*” napotykamy w różnych wersjach Biblii: „doskonały”, „spokojny” lub „prosty”, i czasem „uczciwy”; jednocześnie przymiotnik „uczciwy” występuje w polskich przekładach Biblii jako tłumaczenie różnych hebrajskich słów, odpowiadających różnym cnotom. W Księdze Samuela, na przykład (29.6), polskie „uczciwy” tłumaczy hebrajskie „jaszar” – „prosty” lub „prawy”. Przymiotniki „*tam*” i „*jaszar*”, choć oba określają Hioba i padają jeden po drugim, w tym samym zdaniu, są bliskie w znaczeniu; różnica między nimi nie jest (przynajmniej dla mnie) do końca jasna.

Hiob, dowiadujemy się w tym właśnie zdaniu, pierwszym zdaniu Księgi Hioba, był człowiekiem „*tam i jaszar*” – „sprawiedliwym i prawym” – a poza tym „bogobojnym i unikającym zła”. W mierze, w jakiej „*tam*” i „*jaszar*” mają coś wspólnego z brakiem sprytu – a chyba mają, skoro człowiek prosty sprytem się raczej nie odznacza – Hiob jest zatem przeciwieństwem Jakuba, który (jak Odyseusz) jest pełen sprytu, i dzięki wrodzonemu sprytowi tryumfuje. Byłby więc Hiob odwrotnością Jakuba? Pod względem natury na pewno. Ale pod względem cnót – chyba nie. Sprawiedliwy, uczciwy, unikający zła – wszystko to sprowadza się w obu przypadkach do posłuszeństwa Bogu. Gdy Elifaz wylicza cnoty Hioba, mówi do niego:

Tyś przecież wielu pouczał,
wzmacniałeś omdlałe ręce,

twe słowa krzepiły słabych,
wspierałeś kolana zachwiane (4.3-4).

Ale wszystkie te dobre uczynki brzmią podejrzenie: wyglądają raczej na przykłady pouczenia ludzi w posłuszeństwu Bogu i wzmacniania ich wiary. Elifaz nie wspomina o tym, by Hiob pomagał ludziom w konkretny, praktyczny sposób. Sam Hiob – owszem, mówi w ten sposób o sobie:

Czy odmawiałem prośbie nędzarzy
i pozwoliłem zagasnąć oczom wdowy?
Czy chleb swój sam spożywałem,
czy nie jadł go ze mną sierota? (31.16-17)

Ale Hiob mówi to w kontekście wyliczania wszystkich sfer, w jakich całe życie był posłuszny Bogu, nie zbaczał ze wskazanej przez Niego drogi: nie chodził do bożyszcz, nie oszukiwał, nie cudzołożył, szanował sługę itp. Nie chodzi mu więc o cnoty w naszym sensie, ani o dobre uczynki czynione dla nich samych; chodzi mu wyłącznie o zasługi w oczach Boga. Taka konkluzja wydaje się nieunikniona, zwłaszcza, że Jakub (wprawdzie tylko raz) też jest określony jako „*tam*”, podczas gdy z natury najwyraźniej „*tam*” nie jest. Co zdaje się po raz kolejny potwierdzać, że bycie „*tam*” nie tylko nie jest cnotą samą w sobie, bez odniesienia do Boga, lecz że nie ma też dobrze określonego sensu „*tam*”, „*tzadik*” czy „*jaszar*”, uczciwy, sprawiedliwy, prawy czy prosty, „*dikaios*” czy „*simplex*”. Wszystkie te atrybuty zdają się być między sobą wymienne i prócz posłuszeństwa Bogu niewiele zawierać określonej moralnej treści. Jakub, tak samo jak Hiob, jest „*tam*” – uczciwy, prosty, sprawiedliwy (jakkolwiek chcemy to słowo oddać), ponieważ Bóg go wybrał i tak zdecydował. A raczej: skoro Bóg go wybrał, jest on „*tam*” z definicji. Po tym wyborze cecha ta zdaje się być związana wyłącznie z posłuszeństwem Bogu. Nic w tym dziwnego, bo człowiek „*tam*” także z definicji jest posłuszny Bogu. Tak więc –

podsumowując – uczciwość nie jest cnotą w Księdze Rodzaju. Nie jest nią przed odebraniem przykazań przez Mojżesza; nie jest wspomniana w *praecepta Noachidarum*. W Księdze Kapłańskiej jest cnotą, ale wszystko wskazuje na to, i potwierdza to m.in. Flawiusz, że nie jest cnotą autonomiczną, celem samym w sobie. W Biblii chrześcijańskiej uczciwość nie jest nigdzie szczególnie podkreślana jako osobna cnota (jeśli w ogóle można zidentyfikować jedno greckie słowo odpowiadające temu pojęciu). Lecz w Biblii chrześcijańskiej Jezus mówi: „Niech wasza mowa będzie: tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od złego pochodzi” (Mat. 5.37). I wolno chyba uznać, że chodzi tu o rodzaj uczciwości – o uczciwość rozumianą w sensie wierności sobie i Bogu, nieoszukiwania siebie i Boga.

Wspomniałam na początku tych rozważań o różnych sposobach oszukiwania: oszukiwanie siebie, innych i Boga. W Biblii oszukiwanie innych jest w jakiś sposób zarazem próbą oszukania Boga, skoro każdy grzech przeciwko bliźniemu jest (nawet przede wszystkim) grzechem przeciwko Bogu. Oszukiwanie siebie w sposób oczywisty także jest taką próbą. Lecz oszukiwanie siebie jest grzechem przeciwko Bogu także w inny sposób: wszak oszukiwanie siebie jest zaprzeczeniem prawdy, którą się zna, lub którą powinno się znać, i którą – z rozmaitych pobudek – wbrew dowodom się odrzuca. Zaprzeczenie jednemu rodzajowi prawdy – prawdy Bożej – jest w Biblii grzechem największym, najsurowiej karanym. Czy zaprzeczenie prawdom własnego rozumu, stworzonego przez Boga po to właśnie, byśmy mogli prawdę i fałsz rozróżnić, i prawdy się uczyć, nie jest grzechem tak samo wielkim, jak grzech nieuczciwości wobec bliźnich? A nawet większym? W religijnym obrazie świata – zarówno w tradycji chrześcijańskiej, jak i żydowskiej – na pewno. Nie jest wprawdzie nic takiego ani w chrześcijańskiej, ani w hebrajskiej Biblii *expressis verbis* powiedziane, ale w wyraźny sposób z wielu miejsc w obu tekstach zdaje się wynikać.

Można jednak bez odniesienia do Biblii argumentować – i wielu filozofów tak właśnie czyniło – że zaprzeczenie prawdom własnego rozumu jest rzeczą moralnie naganną.

Więc, jeśli mimo wszystko i wbrew temu, co z Biblii i z dziejów Patriarchów na temat cnót zdaje się wynikać, chcemy odnaleźć u Jakuba cnotę uczciwości w naszym potocznym, świeckim znaczeniu, niezwiązanym z pobożnością; jeśli chcemy ocalić pojęcie uczciwości w Biblii w ogóle i powiązać je jakoś z cnotą, którą dziś jako uczciwość określamy; jeśli, innymi słowy, chcemy spróbować zrozumieć Jakuba i odnaleźć w jego postępowaniu coś, co dla nas, nie tylko dla Boga Patriarchów, jest godne pochwały – to może można powiedzieć, że Jakub był „*tam*”, ponieważ był wierny także sobie, i swojemu powołaniu? Czy jego uczciwości nie można nazwać uczciwością intelektualną? Czy nie był Jakub wierny sobie i Bogu, postępując zawsze zgodnie z prawdą Bożą? I czy nie można powiedzieć, że Jakub posiada jednak cnotę uczciwości, ponieważ – jak Odyseusz – spełnia obowiązek należytego wykorzystywania rozumu, jakim Bóg go obdarzył? A jeśli tak, to może jego spryt – będący przecież związany z wykorzystywaniem rozumu – jest jednak cechą, za którą wolno nam go cenić, tak jak cenimy Odyseusza? Nieco chwiejne jest to, przynajmy, rozumowanie, ale można się nad tym zastanowić.

Uczciwość intelektualna – nieoszukiwanie siebie i Boga, mówienie: „tak, tak; nie, nie”, dążenie do prawdy i niezaprzeczanie prawdom rozumu – jest jednym z najważniejszych przykazań w tradycji judeo-chrześcijańskiej. Wiek XX – wiek dwóch totalitaryzmów – wyróżniał się spektakularnym łamaniem tego przykazania, zwłaszcza ze strony intelektualistów. Pojęcie zdrady klerków nie straciło niestety na aktualności. W wieku XX harowało nadgodziny, pracowało w niedziele,

święta i wieczorami. Wydawało się, że w wieku XXI odetchnie trochę, ale nadal zмага się z nadmiarem pracy. Gdzie tylko spojrzeć, w przygnębiający sposób się nasuwa. Oczywiście najbardziej nasuwa się, jak zawsze, w życiu intelektualnym i akademickim, gdzie zamiast apologetów systemu sowieckiego i miłośników Mao (choć tacy nadal istnieją), mamy apologetów europejskiej biurokracji i miłośników etatyzmu, centralizmu, i regulacji za wszelką cenę, jako wartości samych w sobie, niezależnie od ich skutków; jak również postmodernistów i relatywistów, odrzucających nie tylko istnienie faktów historycznych, lecz samo pojęcie prawdy obiektywnej. Nasuwa się także w polityce (gdzie widzimy to samo zjawisko podporządkowywania prawdy i dopasowywania programów do ideologii, traktowania środków jako celów i cynicznego działania w imię obecnie modnej „moralności”: „nie mamy najmniejszego pojęcia, co to da, może zaszkodzi, ale to nic, będzie postrzegane jako moralne”), w różnych dziedzinach nauki, w szczególności w badaniach globalnego ocieplenia („ocalamy świat, jesteśmy moralni, wszystko jedno ile pieniędzy wydamy i co to da”), w szkolnictwie („chronimy prawa dzieci, jesteśmy moralni, wszystko jedno, że nie umieją czytać ani pisać”) i w wielu innych dziedzinach. Jeśli lata 80. były znane jako „dziesięciolecie «ja»”, pierwszą dekadę trzeciego tysiąclecia można by nazwać podobnie, z tym, że teraz chodzi o dobra duchowe, nie materialne. Zdradzamy rozum w imię dobrego samopoczucia.

O to przynajmniej Patriarchów biblijnych nie można oskarżać.

Źródło: Zeszyty Karmelitańskie nr 2(47/2009)